

Z nowymi nerkami, wątrobą, płucem....

Żyją dzięki dawcom

PAN Aleksander dostał od brata bliźniaka zdrową nerkę. Dzięki temu żyje, jest szczęśliwym mężem i ojcem. Pan Jarosław przeżył, bo lekarze przeszczepili mu wątrobę od dawcy zmarłego, niespokrewnionego. Liczy, że wróci do pracy zawodowej. Obaj opowiadają swoje historie, żeby promować ideę dawstwa. Pretekstu dostarczył obchodzony wczoraj Światowy Dzień Donacji i Transplantacji.

W SZCZECIŃSKICH szpitalach wykonywane są przeszczepy wątroby, nerek, płuc, rogówki, kości. Na Pomorzanach, przy ul. Arkońskiej, w Zdunowie, przy ul. Unii Lubelskiej. Specjaliści z tych placówek właśnie przeszczepami uratowali już setki pacjentów.

– Zachorowałem we wczesnym dzieciństwie, miałem niespełna rok – opowiada Aleksander Szymczak, pacjent szpitala przy ul. Arkońskiej. – Zaczęło się od wstrząsu anafilaktycznego po antybiotykach. Wtedy zostały uszkodzone nerki. Zostałem włączony do dia-

liz. Pierwszy przeszczep miałem w 1997 roku. Dostałem nerkę od zmarłego dawcy. Po 6 latach był odrzut. I ponownie dializy. Dowiedzieliśmy się o możliwości przeszczepu od dawcy spokrewnionego. Mój brat od razu był gotowy oddać mi nerkę, ale ja nie chciałem się na to zgodzić. Ciągle oczekiwałem jej od dawcy zmarłego. Tę od brata chciałem zostawić jako ostateczność. Ale moje dodatkowe choroby, które się pojawiły podczas dializ, spowodowały, że decyzja została przyspieszona. Doszło do przeszczepu, który umożliwił mi

dalsze, normalne funkcjonowanie. Uratował mi życie. Dzięki temu mogłem założyć rodzinę, mam żonę i 2,5-letnią córkę. A brat też czuje się bardzo dobrze, jest w pełni zdrowy.

Przeszczep w przypadku nieodwracalnej niewydolności nerek jest, zdaniem lekarzy, najlepszą metodą leczenia.

– W przypadku nerek mamy możliwości zastępczego leczenia dializami, które mogą trwać wiele lat – przyznaje prof. Marek Myślak, ordynator Oddziału Nefrologii i Transplantacji Nerek szpitala przy ul. Arkońskiej. – Ale dopiero przeszczepienie narządu umożliwia powrót do pełni życia. Dlatego dzisiaj myślimy o zmianie wskazań do kolejności leczenia. Do tej pory zasadą było, że u osoby ze schyłkową niewydolnością nerek zaczynamy leczenie od dializy,

dzisiaj uważamy, że wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, zwłaszcza gdy jest dawca rodzinny, powinniśmy zaczynać od przeszczepienia nerki. Bez dializ.

W wielu przypadkach organy do przeszczepów trzeba jednak pozyskiwać od dawców zmarłych.

– Nigdy nie chorowałem, nie korzystałem ze zwolnień lekarskich – opowiada Jarosław Nowak. – Raptem się okazało, że jest źle, bardzo źle, że potrzebuję przeszczepu wątroby. Dzięki temu, że tutaj trafiłem, wróciłem do życia. Lekarz zdecyduje, czy będę mógł wrócić do pracy zawodowej, za kółko... Jestem zawodowym kierowcą, widziałem wiele wypadków. Człowiekowi, który już zmarł, te narządy są niepotrzebne, ale komuś innemu mogą uratować życie.

Dokończenie na str. 7

Żyją dzięki dawcom



Na zdjęciu: (od lewej) bracia bliźniacy Aleksander i Łukasz Szymczakowie (Aleksander dostał nerkę od Łukasza) oraz Jarosław Nowak (rok temu przeszedł przeszczep wątroby).

Fot. Robert STACHNIK

Dokończenie ze str. 1

To właśnie od osób zmarłych pochodzi większość organów do przeszczepów.

– W niektórych okolicznościach nasze metody bardzo intensywnego leczenia nie dają efektu, dochodzi do zaniku odruchów mózgowych – tłumaczy dr Zenon Czajkowski, ordynator Oddziału Intensywnej Terapii i Zatruc. – Wtedy, zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem,

jest przeprowadzana tzw. diagnostyka śmierci mózgu. To jest procedura ściśle określona przepisami. Część z tych osób, w których nastąpił zgon z powodu śmierci mózgu, jest rozpatrywana jako potencjalni dawcy narządów. W Polsce obowiązuje tzw. zgoda domniemana. Każdy z nas może zgłosić w centralnym rejestrze sprzeciwów, że nie chce, żeby po jego śmierci narządy pobierała w celach transplantacyjnych. Może to też zrobić w innych formach

prawnych. Ale jeżeli tego nie uczyni, to my jako lekarze mamy prawo, a nawet obowiązek, od takiej zmarłej osoby narządy pobrać. Jednak podpisywanie kart woli (potwierdzenie zgody na pobranie organów po śmierci – red.) jest oczywiście korzystne, bo mamy już określoną wolę wyrażoną wprost.

Tylko w szpitalu przy ul. Arkońskiej kilkudziesięciu kolejnych pacjentów czeka na przeszczep.

– Teraz mamy w swojej bazie 634 pacjentów przeszczepionych z powodu choroby wątroby – mówi prof. Marta Wawrzynowicz-Syczewska, ordynator Oddziału Chorób Zakaźnych, Hepatologii i Transplantacji Wątroby. – A na liście oczekujących jest u nas ponad 40 osób. W ciągu roku takich przeszczepień jest u nas 50-60.

– Przeszczepy rogówki są bardzo ważne dla poprawy widzenia u pacjentów, którzy mają pogorszoną tę funkcję z powodu zaburzeń tej najbardziej zewnętrznej, przezroczystej tkanki, która przewodzi światło – tłumaczy dr Elżbieta Pięnkowska-Machoy, ordynator Oddziału Okuliastyki. – Od 2008 roku wykonaliśmy 52 takie operacje. W kolejce czeka 26 osób.

Agnieszka SPIRYDOWICZ